

## Przypominamy budowlę, którą wymazano z ludzkiej pamięci



Ruiny Tannenberg Denkmal koło Olsztynka (Fot. Tomasz Waszczuk / Agencja Gazeta)

Dziś nazwa "Tannenberg Denkmal" to dla większości temat tabu. Ci, którzy uważają, że historię - jaka by nie była, również tę - warto przypominać narażają się na ataki ze strony tzw. patriotów. Oni wolą o tej historii milczeć

Najlepiej przyjechać tu wczesną wiosną. Potem bujne zarośla i chwasty sprawiają, że poruszanie się po terenie jest bardzo trudne, a zachowane fragmenty fundamentów pomnika nikną w ich gąszczu. Małe wzgórze niedaleko Olsztynka, wewnątrz obniżona niecka i skryte w ziemi fundamenty, to w zasadzie wszystko, co zostało z najważniejszego niegdyś niemieckiego pomnika. Jest jeszcze niewielka tablica informacyjna, którą udało się postawić 10 lat temu i z której dowiemy się, co tu było.

Teraz trudno uwierzyć, że to miejsce pielgrzymek dawnych przywódców państwa niemieckiego i dziesiątek tysięcy zwykłych Niemców. Jednak to właśnie tutaj w latach 1925-1927 powstał monumentalny Tannenberg-Denkmal. Pomnik, zajmujący powierzchnię boiska piłkarskiego, upamiętniał zwycięstwo armii niemieckiej nad rosyjską w sierpniu 1914 r. i do 1945 r. był miejscem otaczanym prawdziwym kultem. Dziś Tannenberg to dla większości temat tabu, a ci, którzy uważają, że historię - jaka by nie była - warto przypominać narażają się na ataki ze strony tzw.

patriotów. Oni wolą o tej historii milczeć.

Żeby zrozumieć, dlaczego to miejsce zostało tak skutecznie wytarte z pamięci, ale także nawet z map, trzeba cofnąć się o sto lat. Na początku I wojny światowej w Prusach Wschodnich doszło do starcia armii niemieckiej i rosyjskiej. Dowodzone przez Paula von Hindenburga oraz Ericha Ludendorffa, liczące 190 tys. żołnierzy oddziały, w sierpniu 1914 r. otoczyły i zniszczyły 150-tysięczną armię Aleksandra Samsonowa. Zmusiły też do ucieczki jeszcze liczniejszą armię Pawła Rennekampfa. W ten sposób armii niemieckiej udało się zażegnać niebezpieczeństwo uderzenia od wschodu. Niemcy stracili ponad 10 tys. żołnierzy, Rosjanie ponad 30 tys., a kolejne 95 tys. znalazło się w niewoli.

Wtedy narodziła się legenda Tannenbergu i Hindenburga, którego uznano za męża opatrnościowego Niemiec. Wtedy też postanowiono po raz pierwszy to zwycięstwo wykorzystać ideologicznie. Jeszcze w sierpniu płk Max Hoffmann podsunął Hindenburgowi pomysł nazwania tego starcia drugą bitwą pod Tannenbergiem. Dlaczego drugą? Bo w historiografii niemieckiej znana nam dobrze bitwa pod Grunwaldem nazywana była bitwą pod Stębarkiem, z niemieckiego Tannenberg. Zwycięstwo z 1914 r. stało się okazją, by przedstawić je jako rewanż na Słowianach za klęskę rycerzy krzyżackich w 1410 r. Pomysł został zaakceptowany przez cesarza Wilhelma II. Paradoksalnie Rosjanie także przekuli porażkę w sukces, wskazując, że ich błyskawiczny atak na Prusy Wschodnie zmusił Niemców do wycofania części oddziałów z frontu zachodniego, co pozbawiło ich inicjatywy strategicznej i ocaliło Paryż przed zajęciem przez wojska niemieckie.

Pomysł uczczenia niemieckiego zwycięstwa pomnikiem powstał już w 1919 r. Z inicjatywą wyszedł Związek Weteranów Prowincji Prus Wschodnich. W 1924 r. ogłoszono konkurs na projekt monumentu. Wygrała praca braci Waltera i Johannesesa Krugerów z Berlina. Rok później zaczęła się budowa, przy której pracowało ok. 200 robotników.

Pomnik miał formę ośmiokątnej budowli. Dziedziniec o średnicy 100 metrów był otoczony murami, nad które wyrastały 20-metrowe wieże. Można się w tym doszukiwać kształtu średniowiecznego zamczyska albo pogańskich miejsc kultu, takich jak słynne Stonehenge w południowej Anglii. W środku stał krzyż i mogiła nieznanych 20 żołnierzy poległych w bitwie. Aby spotęgować wrażenie, budowla została postawiona ok. dwóch kilometrów od Olsztynka na sztucznie usypanym wzgórzu. Wokół posadzono duże drzewa, które zwożono tu ciężarówkami. W ten sposób szczerze do niedawna pole zostało zamienione w istniejący do dzisiaj park. Powstało coś w rodzaju świątyni ku czci bohaterów, którzy polegli, ale i tych, którzy przeżyli. Niemieccy patrioci mieli gdzie przyjeżdżać. Tannenberg Denkmal był ważnym miejscem dla Niemców. Dodawał otuchy i wiary po przegranej wojnie.

Z pomnikiem związany jest - w pewnym sensie - początek niemieckiej dyktatury. 2 sierpnia 1934 r. zmarł, piastujący wówczas godność prezydenta Rzeszy Paul von Hindenburg. Wbrew swojej woli został pochowany pod jedną z wież Tannenbergu. Decyzja o przekształceniu pomnika w mauzoleum należała do Adolfa Hitlera. Pochówek zwycięzcy spod Tannenberga uznaje się za symboliczny moment ustanowienia dyktatury w Niemczech. Hitler połączył wówczas funkcje prezydenta i kanclerza, a płomienne przemówienie pogrzebowe nad trumną Hindenburga wygłosił 7 sierpnia już jako Führer. Kazał też przebudować pomnik i sam zaprojektował nowe elementy. Dziedziniec uzyskał wtedy formę amfiteatru i został wyłożony kamiennymi płytami.

W okresie III Rzeszy pomnik stał się miejscem uroczystości państwowych i swego rodzaju świątynią. Dekretem Hitlera jako jedyny uzyskał rangę pomnika chwały Rzeszy. Stacjonowała w nim kompania reprezentacyjna z pobliskiej Ostródy. Sprzedawało się mnóstwo gadżetów, plaketek i pocztówek z wizerunkiem pomnika. Stał się on obowiązkowym miejscem wycieczek dla młodych Niemców. Przyciągał również Polaków. Melchior Wańkowicz, odwiedził to miejsce w latach 30. i

swoje wrażenia zawarł w książce "Na tropach Smętka". Czytamy w nich: "Pomnik bitwy tannenberskiej znałem dotychczas z widzenia i nie lubiłem go. Ten sam duch co w potężnym pomniku berlińskim na pamiątkę zwycięstwa 1870 r. Przyszła inna epoka i uprościła linie budowy, rzekomo nawracając do wzorów staro-germańskich. Duch pomnika pozostał ten sam: gorzej niż żołdacki, bo dorobkiewiczowski. Hohenzollernowski. (...) A jednak, kiedy zobaczyłem pomnik po raz to już który, przekonałem się, że to, co z ducha danego narodu pochodzi, nigdy nie jest brzydkie, jak nigdy brzydka nie może być dusza żadnego narodu, jak piękną jest każda roślina, która swobodnie wyrosła z gruntu. Pomnik bitwy pod Tannenbergiem wyrósł z samej głębi niemieckiego ducha.

Przed pomnikiem stoją liczne wycieczki młodzieży niemieckiej, karne, skupione, ze wzruszeniem na twarzy. Przyjechali lub przyszli tu setki kilometrów, od winnic nadreńskich poczynając, gdzie życie jest takie uśmiechnięte.

Ale synowie tych krajów polegli w twardej walce. I młodzież ich pielgrzymuje sycić się chwałą Ojczyzny, sycić się świadomością jej wielkości".

Tannenbergowi Olsztynek zawdzięcza wiele do dziś. Aby uatrakcyjnić miasto, do Olsztyńska przeniesiony został spod Królewca skansen, wybudowano duży dworzec, a bracia Kruger zaprojektowali gmach szkoły, w którym dzisiaj jest gimnazjum. Trzeba też pamiętać o czarnej karcie z historii. W miasteczku, które powstało nieopodal pomnika, przygotowanym specjalnie dla przyjeżdżających do Tannenberga na zloty weteranów, w 1939 r. powstał ogromny obóz jeniecki Stalag I. Zginęło tu kilkadziesiąt tysięcy, głównie radzieckich żołnierzy.

Historia obesła się z Tannenberg-Denkmal wyjątkowo brutalnie. Tuż przed wkroczeniem Rosjan w 1945 r. Niemcy ewakuowali trumnę Hindenburga i jego żony. Saperzy wysadzili też dwie wieże: wejściową i tę, w której leżał feldmarszałek. Sześć pozostało nietkniętych.

Jednak monument nie miał prawa przetrwać. - Po wojnie nowe władze, nauczone historii Warmii i Mazur z lektury "Na tropach Smętka" Melchiora Wańkowicza, postanowiły pomnik rozebrać. Pamiętajmy, że w czasach PRL-u stawiano znak równości między Krzyżakami, Fryderykiem II, Bismarckiem a Hitlerem - opowiada dr Sebastian Mierzyński, historyk z Muzeum Warmii i Mazur. - Olsztynianie z rozwianymi na wietrze sztandarami cechowymi rozebrali pomnik prusactwa, który swym wyglądem mógł kojarzyć się z krzyżackim zamkiem. Zniszczono pomnik, który wedle niemieckiej propagandy upamiętniał odwet za Grunwald 1410 r. W to miejsce rozdmuchano właśnie nasz Grunwald. Daliśmy się niepotrzebnie wkręcić w tę spiralę propagandy, do której swoje trzy grosze z tzw. trzecim Tannenbergiem, który miał mieć miejsce w czasie walk w 1945 r., wtrąciła jeszcze propaganda radziecka. Teraz nie ma pomnika i nie ma właściwej pamięci o tych wydarzeniach.

Epicentrum tej ideologicznej bitwy wygląda do dziś niczym lej po bombie. Mimo zbliżającej się rocznicy stulecia wybuchu I wojny światowej i bitwy pod Tannenbergiem, władze Olsztyńska, do której należy teren, gdzie znajdował się pomnik, nie odważyły się na nic, co mogłoby przełamać tabu. - Oczywiście w setną rocznicę parę razy wspomnimy o tej bitwie, tu i ówdzie zrobimy jakąś wystawę, zapominając o najważniejszym. O pokazaniu prawdy i nauczaniu spoglądania w przeszłość z właściwym dystansem. Nie przekonamy Niemców, że Tannenberg to nie był ich odwet za Grunwald. Nie przekonamy Rosjan, że walcząc pod Tannenbergiem nie uratowali Paryża, choć niemieckie wojska przerzucano z frontu zachodniego na wschodni. Przekonajmy samych siebie, czym była ta wojna. Nie bez powodu już wówczas nazywano ją "wielką". Szlak turystyczny czy lokalne izby z pamiątkami z pola bitwy pozwoliłyby dodać nowy element dla potrzeb turystyki - dodaje Sebastian Mierzyński.

- To w Olsztynku wciąż temat wstydlivy i niechciany. Ciągłe przewagę mają ci, którzy wychowali się w duchu jedynie słusznej ideologii Grunwaldu. Na zaniedbane miejsce przy pomniku wstyd przyprowadzić turystów czy miłośników historii - mówi Bogumił Kuźniewski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Olsztynka. - Od wielu lat rocznica 1410 r. traktowana jest jako atrakcja turystyczna. A przecież Grunwald przestał psuć stosunki polsko-niemieckie, czego przykładem jest wizyta wielkiego mistrza krzyżackiego na 600. rocznicy tej bitwy w 2010 r. To pokazuje, że dziś możemy inaczej spojrzeć na pewne sprawy. Tak powinno się stać także z historią Tannenbergu.

Dodaje, że w bitwie pod Tannenbergiem poległo wielu Polaków służących w armii rosyjskiej i niemieckiej. Z dużą pewnością można powiedzieć, że także ciała Warmiaków i Mazurów są wśród 20 nieznanych żołnierzy, którzy nadal spoczywających gdzieś przy fundamentach południowej wieży pomnika. Mimo to propozycja uporządkowania terenu, na którym spoczywają prochy żołnierzy, została przyjęta przez władze województwa z rezerwą. Wojewoda co prawda zapowiedział, że sprawdzi stan zachowania mogił, ale w odpowiedzi na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Olsztynka napisał również: "W tym miejscu chcę jednak podkreślić, że jakiegokolwiek inicjatywy czy działania gloryfikujące siłę i zwycięstwo armii niemieckiej w bitwie pod Tannenbergiem nie zostaną przeze mnie zaaprobowane".

- Te i podobno sformułowania dowodzą, jak daleko nam do przełamania utrwalonych stereotypów. Nie musimy i nie chcemy nawet odbudowywać monumentu sławiącego niemieckie podboje, ale nie możemy udawać, że pomnika i zwycięstwa pod Tannenbergiem nie było - dodaje Bogumił Kuźniewski. - Historii nie można tuszować. W ten sposób powstają niepotrzebne mity. Już czas skończyć z mitem Tannenbergu i Hindenburga. Trzeba powiedzieć prawdę o tych wydarzeniach, a miejscu mauzoleum przywrócić należną rangę.

### **Dorota Nieznalska odkrywa Tannenberg**

Pomnik Tannenberg ciągle niepokoi i pobudza wyobraźnię. Staje się też pretekstem do refleksji nad utraconą ciągłością historyczną Warmii i Mazur. Często impuls do niej przychodzi z zewnątrz, bo co jakiś czas pojawiają się ludzie chcący przypomnieć zapomniany rozdział.

Tym razem historia tej budowli stała się inspiracją najnowszej wystawy Doroty Nieznalskiej, znanej artystki tworzącej rzeźby i instalacje, pt. "Kult Pamięci! Tannenberg-Denkmal", którą pokazuje od czwartku w olsztyńskiej galerii BWA. Nieznalska uznała, że historia pomnika to wyjątkowy przykład pokazujący jak łatwo można zniszczyć pamięć o miejscu, które miało tę pamięć przekazywać następnym pokoleniom. Nie ograniczyła się przy tym do opowieści o pomniku, ale poruszyła także inne wątki związane ze świadomością społeczną.

### **Rozmowa z artystką**

#### **Tomasz Kurs: Skąd pomysł, żeby zrobić wystawę o Tannenberg-Denkmal?**

Dorota Nieznalska: - Była to kwestia przypadku. Interesowała mnie architektura III Rzeszy i jej przejawy na terenach dzisiejszej Polski. Kiedy w ubiegłym roku w bibliotece szukałam informacji o obiektach tego rodzaju, myślałam raczej o Wrocławiu, ale natrafiłam właśnie na wzmiankę o Tannenberg-Denkmal.

#### **Co w nim panią zainteresowało?**

- To klasyczny przykład architektury modernizmu. Zaszokowała mnie skala tej budowli. Zaczęłam szukać kolejnych informacji. Przyznaję, że choć moja rodzina pochodzi z Węgorzewa i wiem wiele

o historii regionu, to akurat o tym miejscu nigdy nie rozmawialiśmy. Wkrótce zauważyłam, że nie da się mówić jedynie o pomniku, bo jest on nierozzerwalnie związany z historią bitwy pod Tannenbergiem w 1914 r. czy pobliskim niemieckim obozem jenieckim Stalag I B, który istniał od 1939 r. Nie można też było nie wspomnieć o Grunwaldzie. Wrażenie robią losy pomnika po zakończeniu wojny i jego destrukcji. Ta historia mnie zafascynowała.

### **Zastanawiała się pani, dlaczego to miejsce jest aż tak zapomniane?**

- To była obca historia dla tych, którzy tu przyjechali. A rdzenna ludność wyjechała w dużej części do Niemiec. Wyrzucano stąd całe wioski. Dlatego to właśnie w Niemczech pamięć o nim była najbardziej żywa. W Bawarii powstał nawet "mały Tannenberg", który w miniaturze odtwarzał wygląd i nawiązywał do dawnego pomnika pod Olsztynkiem. My z kolei mieliśmy Grunwald, do którego także przyjeżdżały szkolne wycieczki, gdzie organizowano manifestacje. Nietrudno doszukać się tu analogii między tymi dwoma miejscami.

### **Udało się pani dotrzeć do niepublikowanych wcześniej dokumentów?**

- Po tym jak zajęłam się tą problematyką, odezwał się do mnie syn reportera Włodzimierza Fiszera ze Lwowa. Przekazał skany notatek, w których jego ojciec spisał swoje wrażenia z wyjazdu do Prus Wschodnich w połowie lat 30. Oglądał pomnik tannenberski, robił nawet szkice układu pomnika jak i umundurowania, jakie nosili Niemcy. Najciekawsze było jednak to, że pisał też o mentalności ludzi i panującym tu przed wojną napięciu. Dostrzegał wszechobecną w okolicznych wioskach propagandę hitlerowską.

### **Czy zbierając informacje o pomniku, nie obawiała się pani reakcji ludzi? Wielu wolałoby w ogóle nie pamiętać o tym miejscu.**

- O tym, jak trudny jest to temat przekonałam się obserwując reakcję mojej rodziny. Dowiedziałam się, że kojarzy się on z II wojną światową, przemocą, Hitlerem. Uświadomiłam sobie, że to nadal temat tabu, którego lepiej nie ruszać, bo można kogoś urazić. Nie jest mnie jednak łatwo zniechęcić. Jestem świadoma, że dopiero rozpoczynam ten temat. Na razie, dzięki stypendium Ministerstwa Kultury zrobiliśmy wystawę o pomniku, stronę internetową Tannenberg-denkmal.com, makietę 3D. Przygotuję także broszurę. Muszę przyznać, że wiedza o istnieniu tego pomnika jest nadal niezbyt duża. Wielu moich znajomych, nawet profesorów, było zaskoczonych, że mamy w Polsce coś takiego.

### **Jakie były pani wrażenia z pobytu na miejscu, gdzie stał pomnik?**

- Byłam tam wielokrotnie: latem, jesienią, zimą. Towarzyszyło mi autentyczne przygnębienie, że tak wielka rzecz została zniweczona. Chodziłam tam z kamerą i aparatem. Nie sądziłam, że z gigantycznego pomnika pozostało tak mało. To był smutek po czymś, co zostało zniszczone i po czym pozostały tylko wspomnienia. Dlatego postanowiłam, że zajmę się głównie pamięcią. Postawiłam na historię powojenną, dotyczącą wymazywania pomnika ze świadomości ludzi. Prezentuję też zdjęcia zrobione przez Otto Skibowskiego w latach 50. i 60. ub.w., na których widać proces postępującej destrukcji. To miejsce było wyjątkowe dla Niemców i tutejszej ludności. Trzeba je traktować jako dziedzictwo kulturowe. Ten teren warto uporządkować, pokazywać jako miejsce pamięci.

Rozmawiał Tomasz Kurs